Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 272. SRODA 29 Listopada 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Miesiąc dzień godzina		Stan Barometru do 0° R. zredukowany w miarze Paryz.	Stopień ciepła podług Réaumura.	Psychrometr c	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
28	6	27" 5, 223	+2, 5	2, 32	Pn. Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	7, 724	+4, 7	2, 50	Zachodni „	„	Dészcz
	10	7, 784	+4, 8	2, 15	„ średni	„	

Rzeczy krajowe.

KRAKÓW.

JÓZEF BEM

Generał Polski artylleryi znany z ostatniéj wojny o niepodległość w r. 1830—1.

Urodził się w Tarnowie w Galicyi 1795 roku skończywszy nauki w Krakowie, w szkole wojskowéj w Warszawie, wstąpił jako porucznik do artylleryi konnéj i służył początkowie w korpusie Davousta, następnie odbył wojnę rossyjską 1812 r. w korpusie Macdonalda. Po nowém urządzeniu wojska polskiego w 1818 już był kapitanem adjutantem Generała Bontemps i zarazem nauczycielem nowo urządzonéj szkoły wojskowéj w Warszawie. Tutaj zatrudniał się urządzeniem wprowadzenia w życie rakiet kongrewskich i w tym przedmiocie nawet pisemko wydał — Lecz, że stan nauczycielski nieodpowiedział jego widokom, przeto postarał się o inne przeznaczenie; ale, że dla potryotycznego sposobu myślenia był podejrzany ówczesnemu rządowi, przeto trzy razy stawał przed sądem wojennym i został skazanym na areszt trzech miesięczny do Kocka, poczém w r. 1825 wziął dymissyą i wyjechał do Lwowa, gdzie się poświęcił matematyce, mechanice i zastósowaniu maszyn parowych o których także rozprawę napisał — Powstanie narodu przywitał jako szczęśliwą wróżbę dla ojczyzny, pośpieszył do Warszawy i objął jako Major dowództwo nad bateryą Artylleryi konnéj. W bitwie pod Iganiami gdzie 8,000 Polaków, 20,000 moskali pobiło, okazał Bem co przy małych siłach sprężystem działaniem i oględnością dokazać można i za to téż został Podpułkownikiem — w krwawéj walce pod Ostrołęką energiczném uderzeniem swéj bateryi rezerwowéj, wstrzymał postępujących Rossyan i najwięcéj przyłożył się do utrzymania pola bitwy, — stopień półkownika i naczelnika całéj artylleryi polskiéj, były nagrodą świetnéj Jego zasługi, położonéj w téj rozprawie. Niedługo téż otrzymał stopień Generała Artyll. W dniach rozstrzygających pod Warszawą, zdaje się jednak, że go szczęście i talent opuściły. Powszechnie oskarżają go patryoci o opieszałość, jemu przypisują utratę Woli, zkąd wynikły nieszczęśliwe skutki. Po upadku stolicy wstąpił z resztą wojska do Pruss, a ztąd z innymi nieszczęśliwymi towarzyszami broni udał się na wygnanie do Francyi. W tym czasie zawiązane stosunki z Cesarzem Don Pedro i dworem madryckim w względzie wystawienia legii polskiéj, spełzły na niczém, jak również jego szczególnym staraniem założone towarzystwo polityczne, po przeżyciu roku jednego upadło dla braku materyalnego.

Z tego cośmy wyżéj przytoczyli, przekonywamy się, iż Bem nie ma przeznaczenia do działania odpornego, ale do zaczepnego, w którém się zawsze jak najzaszczytniéj odznaczał.

ROBERT BLUM.

Z pomiędzy wielu biografii, za sprawę wolności poświęconego męczennika naszego, bezstronnością odznacza się następujący życiopis jego, który czytamy w dzienniku niemieckim *Reichs-Zeitung:*

Śmierć Bluma samym nawet najzaciętszym nieprzyjaciołom jego wytrąciła broń z ręki. Widzieć człowieka, ojca, męża, obywatela w sile wieku — w widokach szczęśliwéj przyszłości, poświęcającego los i byt swój, swojéj rodziny — i wszystko to miłe i drogie, co tu na ziemi dał nam Bóg, ażebyśmy do końca dni naszych używali — to wszystko razem jednocześnie poświęcić dla idei, która ma się dopiéro stać czynem, poświęcić dla ogółu, dla ludu, dla powszechności, dla wolności — zaiste, to jest ofiara, na jakie tylko naśladowca Chrystusa się zdobyć może. Zaprawdę — gdyby żadnego innego nie było przekonania, ani rękojmii życia przyszłego, bytu duchowego nieśmiertelnego, to już takie same poświęcenia męczenników ludzkości przeciw tyranii byłyby dostatecznemi do przekonania nas o istotnéj prawdzie przyszłéj nieśmiertelności naszéj, o któréj wielu mędrców wątpiło i wątpi — ale o któréj umiérający Sokrates tak był silnie przekonanym, jak o jednym Bogu, w którego wierzył. Historya starożytna nierównie bogatsza jest w przykłady prawdziwych bohaterów poświęcenia za wolność i ojczyznę, aniżeli nowożytna. To ztąd pochodzi, że ponieważ u starożytnych, mianowicie w Europie, rządy po większéj części były republikańskie, gdzie też ideje i samo wychowanie obywateli, dążyło do rozwijania miłości kraju i jego swobód, które były

własnością i dobrem dziedzicznem każdego. Dla tego też miłowano Ojczyznę i wolność do najwyższego stopnia. Dowodem tego: Rzymianie: *Mucyusz Scevola*, *Kurcyusz*, *Horatius Cocles*, *Regulus* — *Brutus*, *Kato*, i t.d. — Grecy: *Kodrus*, *Milcyades*, *Leonidas*, *Arystydes*, *Temistokles*, *Timoleon* i t.d.

Dziś przeciwnie w historyi ludów, jeżeli się znajdzie człowiek z prawdziwém poświęceniem, to fenix, to cud, to jest tak rzadko w historyi świata, że dziwić się należy, jak się to dzieje? Jednakże rzecz jest bardzo prosta — albowiem, zebrawszy te wszelkie, naumyślnie stawiane przeszkody umysłowi i sercu ludzkiemu przez formę monarchiczną — ażeby nie doszedł do żadnéj indywidualnéj wielkości, żeby samodzielnym być przestał tam, gdzie nie chcą samodzielności, ale tylko wymagają, ażeby człowiek ślepą został maszyną, jak to widzimy odbite to piętno serwilizmu, odbite wszędzie, gdzie tylko zawitały monarchie, tam zaprawdę nie można żądać ani oczekiwać bohaterów. Działa tu oczywiście na takowe upośledzenie natury człowieka, najwięcéj wychowanie, przykład, instrukcya, ale nadewszystko brudny egoizm i chęć zysku — *auri sacra fames*. Dla tego też im rzadsze są przykłady poświęcenia, tém większą w historyi mają wartość i szacunek w potomności męczennicy czy to sprawy narodowéj, czy to sprawy ogólnéj wolności ludów, bo to na jedno wyjdzie.

Już to samo, że Robert Blum z tak małego swego znaczenia, to jest z regissera teatralnego — znaczenie życia swego aż do tego podniósł stopnia, że imie jego dziś już niezaprzeczenie należy do historyi — już mówię, to samo dowodzi, że on nie był człowiekiem pospolitym. Robert Blum od młodzieńczego wieku swego namiętnie kochał się w literaturze a mianowicie w poezyi. Szczególniéj zaś ulubionym jego autorem był Szyller, ten wierszopis, który zawsze przeciąg cały życia swojego stawał jako tarcza praw człowieka i wolności. Blum kształcił się najwięcéj na polu historyi — u niego Rottek, Raumer zawsze byli w ręku, a prawie wszystkie mowy swoje tak jędrne i treściwe, zwykł był zawsze zdobić zdaniami wyjętemi z Szyllera. Wkrótce całe prywatne życie Bluma przybrało kierunek i barwę polityczną. Dopiéro w r. 1837 — 8 po raz piérwszy wystąpił publicznie z mową ludową, którą miał podczas pewnéj uczty, wyprawionéj deputowanym: Todt i Diskau, przez ówczesnych liberalistów. Obadwaj ci deputowani odznaczyli się byli stałością charakteru i zasad podczas rozpraw publicznych, w owym to czasie zwycięztwa reakcyi nad znaném podówczas służalstwem tylu innych deputowanych, którzy ani energii, ani godności nie okazali. Od czasu téj to demonstracyi, zaczyna się dopiéro oppozycya w Saksonii. Blum od téj epoki stał się mowcą ludowym. Wyobrażenia jego ogniste, żywe, pełne ducha prawdy, zwykle malowane są silnemi wyrazy, które zawsze w końcu najdobitniejszemi, jakby pioruny spadającemi wyrażeniami się kończą. Blum pracował odtąd ciągle w literackim zawodzie, i stał się wydawcą wielu pożytecznych pisemek. Blum posiadał charakter szlachetny, bezinteressowny, nieskazitelny — czego już śmierć jego jest dowodem — najbardziéj zaś był nieprzyjacielem nędznych owych kreatur, które nie czując w sobie żadnéj godności człowieka, za pieniądze lub błyskotki zaprzedali się reakcyi z duszą i ciałem. Jakkolwiek z powierzchowności nie powabny, owszem z twarzy na pierwsze wejrzenie można powiedzieć nieprzyjemny— ale kto z nim pomówił przez chwilę tylko, ten już zapomnieć musiał o jego powierzchowności, albowiem zająć go musiał jak pęd wody, niewstrzymany popęd jego szlachetnéj wolnéj ludowi oddanéj duszy. Wpływ jego poczyna się właściwie od r. 1840. Wtenczas to napisawszy kilka pisemek politycznych, otoczony od młodzieży, stał się prawie ich bożyszczem. Do tego też właśnie był Blum zrodzony, ażeby wywierał swój wpływ na młodzież.

Jednakże ponieważ to był mąż ruchu, nie zaś stanowczego treściwego działania — sądzić należy, że Blum gdyby był pożył dłużéj, to byłby się przeżył, byłby utracił swój wpływ polityczny, jakto widzieliśmy na tylu innych zjawiskach politycznych.— Co zaś największy zaszczyt mu przynosi to jest że w owéj epoce, gdzie po większéj części panowało tchórzostwo i służalstwo, Blum sam wtenczas odznaczał się niewzruszoną stałością i odwagą. Blum był nadzwyczajnie w uniesieniu, gdy słyszał opowiadających zdarzenia z historyi polskiéj, albowiem Polaków kochał nad wszystkie inne ludy. W polityce był słaby — dowierzający — dowodem tego że jeszcze na placu śmierci spodziewał się przebaczenia, jakkolwiek był mężnie przygotowany. — Śmierć Bluma rozeszła się do serc po całych Niemczech, a nawet i daléj, gdzie tylko istnieją dusze wolnością tchnące. Szczątki ciała jego należeć kiedyś będą do ziemi rodzinnéj nad Pleissą, tam gdzie żył i działał — czyny jego i wpływ jaki wywarł na swoich współbliźnich przetrwają wieki — a Blum zajmie piękne miejsce w rzędzie tych, którzy pracowali i życie poświęcili dla ludzkości.

Szanowny Redaktorze!

Wyczytawszy w N. 268 G. K. recenzyą przez P. P. B. mojéj rozprawy inauguralnéj, w odpowiedzi skreślam kilka uwag, które racz umieścić w swojem piśmie.

Pan P. B. w zapale krytykowania mojéj rozprawy pomiędzy dziełami, które zerwały długie literackie milczenie, przy pilnym i patryotycznym poszukiwaniu znalazł tylko trzy dzieła: Rys Wojenności przez P. Józefa Głębockiego, moją rozprawę inauguralną o Napojach — i Początki Fizyki skreślone przez P. Stanisława Szklarskiego; a zapomniał całkiem o Gramatyce Polskiéj przez P. Łazowskiego, chociaż ta zgadzając się według mnie z życzeniami szanownego krytyka: że samo długie oczekiwanie każe wróżyć o dojrzałości dzieła, a chwila obecna rokuje zarazem narodowe w niem usiłowanie — musiałyby zaspokoić Jego pragnienia. Gramatyka bowiem wspomniona jest gramatyką Języka Ojczystego, a jako w takiéj musi Szanowny Recenzent znaleść narodowe usiłowanie do obecnéj chwili stósowne.— I zaiste krytykowanie podobnych dzieł w duchu bezstronnym uskutecznione i dla ojczystéj literatury i dla samych autorów wielkie przyniosłoby korzyści. Ale jakież bolesne położenie skoro krytyk o dziele P. Głębockiego tylko mimochodem wspomniał, zaś o Grammatyce nieszczęśliwéj zupełnie zapomniał.

Szanowny Recenzencie! bez wątpienia wiadomo Ci jest, że odbycie examinów ścisłych i otrzymanie dobrego postępu jest rzeczą głównie orzekającą czy kandydat usposobiony jest do przysz-

łego swego zawodu; napisanie zaś rozprawy i odbycie pewnych ceremonij jest rzeczą mniéj ważną i zabytkiem przeszłych wieków. Prawdę ostatniego zdania stwierdzać się zdaje projekt ministeryalny zostawiający do woli pisanie rozpraw inauguralnych.

Dziwie się mocno, iż Pan Krytyk rozprawkę moją uznał za bardzo ważny przedmiot, godny zatrudnienia publiczności czytającéj Gaz. Krak. Dzięki mu! dotychczas bowiem żaden z doktoryzujących się niezasłużył na tę cześć.

Na wstępie swéj krytyki wyraził się p, P. B. że długie jego oczekiwanie kazało mu wróżyć o dojrzałości dzieła, a zapomniał biedak, iż co innego czekanie na napisanie dzieła, a co innego samo napisanie; oraz, że oczekujący może oczekiwać na jakieś dzieło lat kilkanaście, autor zaś do jego napisania może mieć zaledwie kilka miesięcy wolnego czasu: Zatém niech krytyk na przyszłość poweźmie tę naukę, iż niemożna wnosić o doskonałości dzieła z długiego oczekiwania na nie i niech będzie pewien, że na jego głowie włos zbieleje, a nie jedno dzieło, na które od młodości oczekiwał bardzo niedojrzałe będzie.

Co się tyczy mojéj rozprawki, oświadczam p. P. B., iż nienapisałem jéj w tym celu, ażeby zajmować mogła jakie ważne miejsce pomiędzy dziełami uczonemi, lecz jedynie dla dopełnienia formy wymaganéj Statutem Akademickim.

Ze P. Krytyk w rozprawce nieznalazł dokładnéj i wszech stronnéj znajomości rzeczy, ani poględu historycznego na mój przedmiot da się to łatwo wytłumaczyć z tąd, że młody człowiek, który zaledwie co opuścił ławki szkolne, niemoże naraz nic nowego i ważnegó w świecie literackim otworzyć, jak tego żąda szan. P. B. — ale później przestając być uczniem obszerne ma pole do uprawiania i zbogacenia swego umysłu i w takim razie może a nawet powinien wystąpić z jakim dojźrzalszém owocem swéj pracy.

Kończąc moję odpowiedź na Artykuł wmiankowany, oświadczam p. P. B., iż złośliwe wyszydzenię było główném zadaniem Jego, zaś krytykowanie mojéj rozprawy posłużyło Mu tylko do dopięcia zamierzonego celu. Lecz niedosyć na tém, Recenzent sądząc, że rozbiorem niezdoła osiągnąć zamierzonego celu, niezaniedbał uderzyć w inną stronę to jest w patriotyzm — utrzymując, że wstydzi się z boleścią zamnie jako Polaka, żem pominął tyle ojczystych przedmiotów, do których zapewne żaden obcy ręki nieprzyłoży. Potriotyzm mój, Panie Recenzencie niepolega na rozprawie inauguralnéj, jak twój na jéj krytykowaniu!

Zresztą dla zabawy, jaką znajdujesz w krytykowaniu rozprawek inauguralnych Szanowny p. P. B., udaj się do biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego — a tam znajdziesz kilka tysięcy rozpraw na pastwę dla twéj zgłodniałéj duszy.

Zostaje z winnym szacunkiem itd.

Józef Stanisławski Dr. Med.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

GALICYA.

Ze Lwowa. Podział Galicyi ma nastąpić na trzy Gubernie. Polską, stolica Kraków — Ruską, stolica Lwów i Rumanii, w którą wchodzi cała Bukowina, stolica Czerniowce. *(Hol. Now.)*

AUSTRYA.

Wiédeń 24 *Listopada.* Według dzisiejszych wiadomości od granicy węgierskiéj — w stanowisku wojsk cesarskich, żadna nie zaszła zmiana. — Korpus jen. Simonicz od granic Morawii począwszy, aż ku samemu Presburgowi rozłożony. Presburg zaś dobrze oszańcowany, i przez położenie naturalne gór i Dunaju, od napadu zasłoniony. — Przy Hainburg stoi główna armia, która się znów łączy z korpusem jen. Dahlen. — Od strony Galicyi jen. Schlik z swoim korpusem w tych dniach rozpoczyna działania w wyższych Węgrzech. Dziś z okolic Wiédnia odeszły znaczne oddziały wojsk ku Lejcie. Z Siedmiogrodu nakoniec dochodzi wiadomość z 14 t. m. iż jen. Buchner Maros-Vasarhelly obsadził. Tym sposobem kommunikacye z Węgrami zupełnie odcięte zostały — poczty już więcéj ani do Węgier nie odchodzą, ani z tamtąd nieprzybywają. — W Węgrzech samych daje się czuć wielki brak żywności, i to też podobno wstrzymuje wojska ces. iż głębiéj w kraj nie zapuszczają się.

Dnia 2 *Listopada.* W niedzielę udała się deputacya z obywateli miasta Wiédnia, z dziękczynnem adressem do Schönbrunn, do ks. Windiszgrätza — następnie po powrocie stamtąd, była przedstawioną jen. Welden i komendantowi miasta jen. Frank i tymże w imieniu wszystkich klass obywateli, swoję uniżoność oświadczyli.

Ołomuniec 25 *Listopada.* Pojutrze (a zatém 27 Listop.) kroki zaczepne na wszystkich punktach przeciwko Węgrom rozpocząć się mają — pisze austr. korrespondent—co łagodne ociąganie się Monarchy, co usiłowania pełnomocnych ministrów na drodze pojednania niedokazały, bo miecz musi rozstrzygnąć, smutne następstwo między pobratnionemi ludy, ale to jest ostatnia droga, jakiéj chwycić się musiano. W chwili kiedy powstaje Austrya, nowa Austrya, Węgry ostać się oddzielnie nie mogą, niepowinny. Dla tego odrzucamy i słusznie rozporządzenia §. §. 2 i 3 sejmu frankfurckiego, bo chcemy *połączonéj Austryi*, zaś większéj połowy monarchii nie możemy, nie moglibyśmy samą połąką *osobową* utrzymać i do siebie przywiązać — z *Zjednoczeniem* więc rzeszy niemieckiéj, Austrya nic wspólnego mieć nie może. Samo poszanowanie wszystkich *narodowości* dotąd będzie marzeniem, dopóki postanowienia sejmu węgierskiego w swéj mocy zostaną.

PRUSY.

Erfurt 24 b. m. — Pierwsza i 4ta kompania Erfutskiéj landwery, odebrała polecenie przywdziania mundurów i gotowości do marszu. Zwołani przed południem zgromadzać się zaczęli, ale lud w znacznych massach wystąpił w celu przeszkodzenia. Gwardye wystąpiły pod bronią i połączyły się z ludem — w tem przybył oddział Kirassyerów na który Lud uderzył kamieniami, kosami, pikami strzałami — usiłując dostać się do zbrojowni — Nadciągającą w pomoc kirasyerom piechotę przyjęto również strzałami z okien — wojsko dało ognia do Ludu, rozpoczęła się więc walka na ulicach — Barykady postawiono, które granatami rozbijano, następnie szturmowano domy z których strzały padały.

Wieczorem. Barykady wzięła szturmem pie-

choła — wojsko biwakuje po ulicach — liczbę poległych na paręset podają. *(Oder. Zeit.)*

Berlin. Rozbrojenie trwa ciągle — równie jak aresztowania zresztą nic ważniejszego niezaszło.

FRANCYA.

Mowa Ledru Rollina, podczas Bankietu w dn. 19 b. m. w Chateaurouge:

Obywatele! Pomówmy chwilkę o przyszłem powszechném panowaniu Ludu! (oklaski)... Oby to echo oklasków zabrzmiało przez Świat szeroki oby ta wielka myśl! ta odwieczna prawda przedarła się do serc wszystkich, że *Jutrznia* panowania Ludu, że demokratyczno-socyalne wolne Państwa już powstają! — tak jest powstają, a jednocześnie znika nędza i ucisk — poniewierany proletaryat wraca do praw swoich człowieczeństwa, z których go wyzuto! —

Demokratyczno-socyalna Rzeczpospolita urzeczywistni braterstwo wszystkich Ludów, tę jedyną religią całego świata — rozwiąże wszystkie odłamy i wszystkie Narody zleją się w jednę wielką rodzinę — Lecz aby ta Jutrznia coprędzéj w światło dnia pełnego przeszła, musimy przedewszystkiem zająć się wielką *Poląką Demokratów*, aby wszystkie odcienia w *jedną zespolić całość*, aby wszystkie życzenia, wszystkie nasze myśli rozproszone po wielkim przestworze świata, w jedno zestrzelić ognisko! od tego zespolenia francuzkiéj demokracyi, losy świata zależeć będą — a przodkować innym Ludom w wolności — to posłannictwo Francyi! bo, czyż niejest jak słońce jasném, że każdy krok wstrzymany na drodze postępu we Francyi, każde cofanie się— wywołuje natychmiast oddziaływanie, reakcyą i zagraża na długo rozwojowi i wywalczeniu wolności Ludów?... Francya więc musi iśdź naprzód — Francyi cofać się niewolno, bo Francyi powierzone są losy Ludzkości!

Zapuśćmy się w historyą ubiegłych ostatnich ośmiu miesięcy: Lud wypędza nędznika który się poważył targnąć na jego najświętsze prawa — na barykadach powstaje Rząd nowy — Rząd ten w manifeście swoim w obliczu świata całego, ogłasza swoje zasady. Wy wszyscy, znacie te zasady—czyż Rzeczpospolita francuzka pragnie podbojów.? — Nie Francya o kilka piędź ani kilkanaście mil ziemi, wojen toczyć niebędzie. Ale Francya przyrzekła wszystkim Ludom pomoc, które tak jak ona zrucić będą chciały swe pęta niewoli i zapragną rozumnéj z natury rzeczy wypływającéj formy Rządu. Wyswobodzenie Włoch *i związek braterski z Niemcami!* tak brzmiały postanowienia i uchwały tymczasowego Rządu — tak je głosiliśmy na łonie Zgromadzenia Narodowego! Narody uwierzyły w szczerość Francyi i zawiedzione zostały — słowa były szczere — Lud niesKłamał, Lud niekłamie — nie Ludu więc w tym wina! Ale Reakcya pochwyciwszy ster Rządu, okłamała uczucia Francuzów — korzystając z uśpienia Demokracyi — Reakcya więc górą! Francya wydaje w ręce oprawców, najszlachetniéjsze Syny Hiszpanii—Francya miejsce schronienia — Świątynia przytułku!!..

Taż sama Francya— wydaje tych męczenników wolności w ręce żołnierza Narvaeza, który ich jak psów rozstrzeliwać nakazuje! (wzruszenie). — Włochy biorą się do oręża, i jak owi rycerze starożytności, mężnie walczą za wolność — wnet z murów pysznego Medyolanu, cofa się nieprzyjaciel, tylko śmiałe, stanowcze wystąpienie Francyi, a cały półwysep Italii byłby dziś wolnym!.. Cóż zrobiła Rzeczpospolita? zamiast stanąć otwarcie do boju, drży i szuka ratunku w protokółach — a Włochy — Włochy jęczą napowrót pod jarzmem swoich ciemięzców! Radecki piętnuje; azaliż żaden głos nie ozwie się we Francyi? (głębokie wzruszenie!) Księstwa Naddunajskie zachodzą w tajne związki z Francyą, Francya ich potrzebuje jako przedmurza przeciw zaborczéj Rossyi. Cóż na to Rossya? Rossya posyła 80,000 żołnierza, uciska, uciemięża, a Francya, Francya nie śmié nawet wyrzec: *„Precz ztamtąd!"* Berlin bierze za broń w cztery tygodnie po nas, czyż Francya popiéra walkę przeciw królowi, bieży w pomoc krwawo swobód dokupującemu się ludowi? Nie! Francya godzi lud z królem i pozostawia ostatniemu czas dla zebrania sił— aby potém rozpędził Zgromadzenie Reprezentantów ludu! Izbę prawodawczą!

Ale słuchajcie Berlińczycy!! jeżeli gabinet francuzki was opuścił, to lud francuzki jest z wami! — (poklask)...—Wiédeń podnosi się również. Lud walczy jako bohater z przestarzałym absolutyzmem.... i ulega przemocy — a armia nasza 60-tysięczna spogląda spokojnie z wysokości Alp, jak Wiédeńczycy w własnéj krwi broczą......

Okropne wspomnienie!.. mąż wolności, któremu dłoń niedawnemi czasy po bratersku uścisnąłem, pada jako ofiara zemsty Windiszgreca... Niech żyje Blum — niech żyje jego żona i dzieci! (wzburzenie, wszyscy krzyczą: zemsty, zemsty, za Bluma! Niech żyją Niemy, niech żyją Wiédeńczycy, — Berlińczycy!) O Blumie!!— Niechaj ten krzyk żałoby, będzie hołdem dla twoich cieni! Niech wspomnienie twego zgonu poda w ręce całéj Germanii miecz mściciela, któryby posłużył do wytępienia twoich prześladowców! (bez końca oklaski).

Daléj mowca przechodzi kolejno wszystkie wypadki europejskie wewnątrz i zewnątrz Rzeczypospolitéj, i zaklina wszystkich demokratów, aby się w nierozdzielną jedność łączyli, aby powszechne połączenie Demokracyi jak najrychléj nastąpić mogło!"

Czarowne to są słówka, piękne i pieszczone słówka, których Francya zawsze ma podostatkiem kiedy już własny interes tego wymaga — ale historya przyszłości nas uczy, że słówkom tym wierzyć niemożemy, niepowinniśmy. - Francya manifestem swoim okłamała Narody, wezwała do walki o samodzielność i niepodległość, ale kiedy przyszło podać nieszczęśliwym, upadającym pomocną rękę, zręcznie się wycofała —a to już nie pierwszy raz — a kiedyż jéj więcéj Ludy wierzyć mogły, jeżeli nie za Rządu Rzeczypospolitéj.?!

Przyjechali do Krakowa

Od dnia 26 *do dnia* 27 *Listopada.*

Trzecieska Anna; Kobuzowski Cesław; Longschamps Bogusław, z Galicy; — Kiefhaber Amalia; Cornega Anna; Feltscher Marya: z Wiednia.

Inserata.

a) Czyliż Brodowicz zawsze u nas będzie komissarzem *par force?*

b) Czy X. Macke śmié tu jeszcze bawić w Krakowie? —

Redaktor **Władysław Łoycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Cieszkowskiego.**